Nr. 103. Warszawa, Sobota dnia 22 Kwietnia (4 Maja) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 37.
Zachód słońca o g. 7 m. 27.

Długość dnia g. 14 m. 58
Przybyło dnia g. 7 m. 14

Sobota 4 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Floryana M.
Niedz.	Piusa V-go P. W.
Poniedz.	Jana w Oleju.
Wtorek	Domiceli P. M.
Środa	Stanisława B. M.
Czwartek	Grzegorza B. W.
Piątek	Antonina B. W.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 15 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 15 za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro przypadają odpusty:

W kościelele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, ku czci św. Witalisa. W kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, znalezienia Ś-go Krzyża.

Odpusty te odbywać się będą przez dzień cały z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyami, nieszporami i kazaniami.

W drugim z tych kościołów kazanie na sumie wygłosi ks. Zygmunt Chełmicki rektor miejscowy, a na nieszporach ks. Nawroczyński.

W tymże dniu w kościele Popaulińskim po nieszporach w zakrystyi, odbędzie się sesya obrachunkowa i wpisowa bractwa Pięciu Ran Chrystusa Pana.

Jutro wreszcie w kościele Pobernardyńskim, o 9 ej rano, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odbędzie się uroczysta wotywa a na nieszporach wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Z chwili bieżącej.

Z Wohlgemuthem, który ściągnął tak wielkie oburzenie Niemiec na Szwajcaryę, rada związkowa szwajcarska już się załatwiła.

Jegomość ten, wypuszczony został na wolność, ale jednocześnie i wydalony ze Szwajcaryi.

Stwierdzono w opinii rady związkowej, że aresztowanie jego nastąpiło jak najsłuszniej, albowiem rzeczywiście należał do wichrzycieli porządku społecznego, do tak zwanych agentów podburzających.

Prawo obowiązujące w Szwajcaryi nie przewiduje kary za takie przestępstwo, poprzestano więc na wydaleniu Wolgemutha ze Szwajcaryi i wzbronieniu mu raz na zawsze powrotu do tego kraju.

Niemcom nie przypadło oczywiście do smaku takie zakończenie sprawy, w której wskazywali już Szwajcaryi, jak powinna zwracać uwagę, że ma do czynienia z mocarstwem potężnem.

Owóż „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" wyraża się z oburzeniem, że znalezienie się takie władz szwajcarskich sprzeciwia się—a nawet urąga zasadom prawa międzynarodowego i powinno za sobą pociągnąć znaczne osłabienie sympatyi, jaką Niemcy miały dotąd dla małej Szwajcaryi, która przecie tylko dzięki życzliwości Niemiec, nie została zagarnięta przez Francyę.

Nie dość na tem. Organ kanclerski nietylko się oburza, ale i grozi, a to zapowiadając mianowicie zastosowanie takich samych środków, jakie wprowadzone zostały na granicy francuzkiej, czyli, że nastąpi ograniczenie wolności przejazdu na granicy szwajcarskiej i turyści będą narażeni na tysiące formalności, co z pewnością spowoduje zmniejszenie przyjazdu cudzoziemców do Szwajcaryi, wpływające tem samem na obniżenie jej ekonomicznego dobrobytu.

Konferencya samoańska, tocząca się od dni kilku w Berlinie, otoczona jest dyskretnością; prasa berlińska nic o niej nie pisze, wobec wyraźnego życzenia rządu, ażeby przedwcześnie nie były rozgłoszone wyniki narady.

Natomiast amerykański „Herald Nowoyorski" donosi, że Niemcy dotąd nie chcą poczynić żadnych ustępstw, wobec czego i rezultat obrad nie może wypaść pomyślnie, gdyż Stany Zjednoczone nie odstąpią od programu zapewnienia wyspom Samoa niepodległości i neutralności.

Na wiecu katolików w Wiedniu, postanowiono na wniosek przewodniczącego hr. Blome, wysłać telegram następujący do Ojca św.:

„Uczestnicy drugiego wiecu katolików austryackich, błagają o błogosławieństwo Ojca świętego. Jednocześnie zaś ponawiają wszystkie protesty dawniejszych wieców katolików austryackich przeciw naruszeniu praw kościoła i ograniczeniu jego Głowy duchownej, oraz przeciw pozbawianiu go potrzebnej do sprawowania jego świętego urzędu, podstawy terytoryalnej. Żądają przywrócenia praw zwierzchniczych najwyższej Głowy kościoła w tych rozmiarach, które sam Papież oznaczy; protestują przeciw postanowieniom odnoszącym się do stanowiska stolicy apostolskiej, powziętym bez zezwolenia Papieża".

Następca tronu w Rumunii został książe Ferdynand Hohenzollern, i odbył już wjazd uroczysty do Bukaresztu.

Kronika polityczna.

Niemcy. Według półurzędowego widocznie wynurzenia „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" wczesne zamknięcie sesyi sejmu krajowego bez wniesienia spodziewanych projektów reform podatkowych nastąpiło głównie dlatego, żeby stronnictwo wolnomyślne nie zyskało wdzięcznego pozoru do agitacyi. Tłomaczenie to—nie przekonywa gazety „Post", która owszem w tem niezrozumiałem cofnięciu się rządu od projektów projektów podatkowych upatruje wygraną dla opozycyi. P. Windhorst miał się wczoraj odezwać: „Nie można mi było lepiej wyborów przygotować!

56

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Nie wiedzieli gdzie idą: niektórzy zapytywali wiele to dni trwać będzie ta straszna droga, inni — czy pozwolą im zatrzymać się trochę o księżycu.

Nakoniec dostali się do wiecznych śniegów. Tu robota była już łatwiejszą, jodły sunęły po śniegu, szli prędzej.

Jeden fakt tylko da pojęcie o władzy jaką posiadali artylerzyści prowadzący działa.

Generał Chamberlhac nadjechał i znajdując, że postępują za wolno, zbliżył się do kanoniera a ostro coś doń przemówił:

— Proszę pamiętać odpowiedział tenże, że nie pan tutaj rozkazujesz, lecz ja. Ja jeden tylko jestem odpowiedzialny za moje działo i proszę racz pan jechać sobie w swoję drogę.

Generał podjechał do kanoniera, jakby go chciał chwycić za kołnierz.

Ale ten cofnął się i zawołał tonem stanowczym:

— Generale ani mnie się odważ dotknąć, bo cię poczęstuję pałką i w przepaść zrucę.

Generał upamiętał się i powstrzymał.

Po nadludzkich wysileniach, dostali się nareszcie do stóp góry, na której wznosił się klasztor.

Odnaleźli ślady przejścia dywizyi Lannego. Ponieważ pochyłość była bardzo stroma, żołnierze urobili w śniegu rodzaj olbrzymich schodów i weszli po nich.

Ojcowie Bernardyni oczekiwali na platformie i osobiście przeprowadzali każdy jaszczyk.

W długich korytarzach stały poustawiane stoły, a na nich chleb, ser i wino.

Opuszczając klasztor, żołnierze całowali ręce mnichów, ściskali ich psów.

Zejście na pierwsze spojrzenie zdawało się daleko wygodniejszem niż wejście; to też oficerowie zdeklarowali się ciągnąć teraz armaty. Ale teraz armaty pociągały zaprzęg i niektóre zjeżdżały daleko prędzej aniżeli było to pożądanem.

Generał Lannes ze swoją dywizyą jechał w przedniej straży. Pierwszy też stanął w dolinie, wszedł do Aoste i otrzymał rozkaz przeniesienia się do Ivrée i zajęcia pozycyi u wejścia na płaszczyzny Piemontu.

Napotkał przeszkodę, której nikt nie przewidział.

Tą przeszkodą był fort de Bard.

Wioska Bard jest położona o ośm mil od Aosty, schodząc drogą d'Ivrée, a trochę w jej tyle—znajduje się pagórek, który prawie hermetycznie zamyka dolinę. Doira płynie pomiędzy tym pagórkiem, a górą z prawej strony.

Góra z lewej strony, przedstawia się mniej więcej tak samo; ma tylko zamiast rzeki drogę.

Przy tej drodze—stał właśnie fort Bard; zajmuje on szczyt pagórka i rozciąga się aż do połowy pochyłości.

Nikt nie pomyślał o przeszkodzie, która była jednakże nie do przebycia.

Nie było sposobu zniszczyć tej przeszkody, a niepodobna było wdrapać się na skałę, na której dominowała.

Pokręcono się i odnaleziono inną drogę przez którą mogła była przejść piechota i kawalerya, ale przez którą nie można było przeprowadzić artyleryi żadną miarą.

Bonaparte kazał ustawić dwie armaty na drodze i skierować e na fortecę. Dano ognia, ale przekonano się wkrótce, że bez żadnego skutku. Kula z fortecy padła na jednę z armat i strzaskała ją doszczętnie.

Pierwszy konsul wydał rozkaz wdrapania się na skałę i zaatakowania fortecy; kolumny sformowane w wiosce i zaopatrzone w drabiny, puściły się cwałem i ukazały na raz w kilku miejscach. Aby się zamach udał, potrzeba było działać szybko i milcząc. Tymczasem pułkownik Dufeur, dowodzący jedną z kolumn, rozkazał uderzyć w bębny i rzucił się do szturmu.

Kolumna została odepchniętą, jej komendant padł przeszyty kulą.

Wtedy wybrano najlepszych strzelców, zaopatrzono ich w żywność i naboje—i rozkazano im wśliznąć się pomiędzy skały i dostać na górę, która się po nad fort wznosiła.

Z wierzchołka tej góry, widać było drugą górę mniej wysoką, która jednakże dosięgała fortu. Z wielką trudnością wciągnięto na nią dwa działa. Te dwa działa z jednej strony, a strzelcy z drugiej, zaczęli niepokoić nieprzyjaciela.

Austrya. W kongresie katolickim sekcya wyższych zakładów naukowych uchwaliła rezolucyą, aby założony został wolny uniwesytet katolicki w Salzburgu.

Etat armii austro-węgierskiej na rok przyszły 1890, będzie nieco oszczędniejszym od etatu tegorocznego; za to wydatki na landwerę projektują się większe.

Włochy. Izba deputowanych obrady swoje wznowiła. Prezes zapowiedział interpelacyę podpisaną przez dziesięciu członków, w tej liczbie Bonghi'ego, w przedmiocie Afryki, i drugą, którą wnieśli deputowani Ferrari i Pantano, dotyczącą urlopu narzuconego ambasadorowi w Paryżu. Minister Crispi oznajmił, że na tę interpelacyę odpowie.

Luksemburg. Książe Adolf otrzymał list od króla z własnoręcznym tegoż podpisem, w którym monarcha dziękuje księciu za podjęcie się regencyi, i oznajmia mu zarazem, że od dnia pojutrzejszego sam znowu rządy obejmie.

Sejm księztwa zwołany został dla wysłuchania oznajmienia regenta o ustaniu funkcyi tegoż. Książe Adolf ztąd wyjedzie.

Rumunia. Przywitawszy się na dworcu kolejowym z księciem Ferdynandem, król Karol zwrócił się do obecnego przytem ciała dyplomatycznego i przemówił w te słowa: „Dziękuję panom, żeście tu przybyli celem podwyższenia znaczenia tak ważnego dla dynastyi i dla Rumunii wypadku.

Bulgarya. Policya tutejsza zawezwała wszystkich świeżo do kraju wróconych wychodźców, których około trzydziestu przebywa tutaj, ażeby w ciągu trzech dni do miejsc swych rodzinnych się udali. Zalecone też zostało przez tęż policyę wszystkim obcym poddanym, ażeby złożyli w prefekturze swoje pasporty w celu zaświadczenia narodowości każdego. Nie posiadającym passportów, wyznaczono 25 dni czasu dla wystarania się o takowe, czego jeżeli w terminie tym nie uskutecznią, zostaną z Bulgaryi wydaleni.

Hiszpania. Minister skarbu złożył w izbie deputowanych swe zamierzenia budżetowe na rok przyszły, podług których wydatki mają wynosić niecałe 800 milionów pezet (czyli franków), a dochody cokolwiek więcej nad tę cyfrę. Ostatnie lata zaznaczyły się w skarbowości hiszpańskiej ogromnemi deficytami: 108 milionów za rok 1886, 91 milionów za rok 1887, 80 milionów za rok miniony — a i w roku bieżącym wielkie też są niedobory i spodziewane.

Z wiosennych pieśni.

Gniazdko.

Z kwietnego południa dalekiej krainy
Gdzie szumią platany nad brzegiem ruczajów,
Z weselną piosenką wróciły ptaszyny,
Wiosenni śpiewacy pól naszych i gajów.

Maj, kwiaty rozsypał na jasnem tle wrzosów
I drzewa liściaste uwieńczył koroną,
Pójdź, dziewczę, posłuchaj wieczornych odgłosów,
Ożywczy łąk zapach pij piersią spragnioną.

O, spójrzyj,— tam gniazdko w gałęziach się chwieje,
Jak czarne perełki ptaszęce lśnią oczy,
Gdy noc się przejrzysta gwiazdami rozśmieje,
Zbudzone paprocie śpiew słyszą uroczy.

Las w świetle księżyca zanurza się srebrnem
W poważnej zadumie tęczowy sen snuje.—
Tak dobrze ptaszętom w tem gniazdku podniebnem,
Gdzie piosnka upaja, gdzie miłość króluje.

Na twarzy twej błysnął rumieniec gorący,
Z pod rzęsy jedwabnej wzrok jasną lśni gwiazdką,
Złóż swą senną głowę na piersi mej drżącej—
Już pora nam, dziewczę, zaciszne wić gniazdko...

Or-ot.

Z miasta i kraju.

* **Wyjazd.** JE. ksiądz biskup Sotkiewicz, wyjechał wczoraj do Sandomierza.

* „Nowosti" dowiadują się, iż w sferach wyższych rządowych podniesiono myśl zrównania mężczyzn i kobiet pod względem praw spadkowych.

* **Na mocy** rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych z roku zeszłego, w bezpłatnych czytelniach mogły znajdować się do użytku publicznego tylko te książki i wydawnictwa peryodyczne, które przez osobny wydział komitetu naukowego ministeryum oświaty, przeznaczone były dla niższych zakładów naukowych. Obecnie, za zgodą ministra spraw wewnętrznych, ministra oświaty i naczelnego prokuratora świętobliwego synodu, w tych samych czytelniach znajdować się mogą także książki, przeznaczone dla czytelni średnich zakładów naukowych, nadto wydawnictwa wszelkie, przejrzane przez cenzurę duchowną.

* **Posiedzenie** członków sekcyi kas rzemieślniczych przy Towarzystwie dobroczynności, zapowiedziane na dzień wczorajszy, nie doszło do skutku, z powodu zbyt nielicznego zebrania się uczestników i odroczone zostało do przyszłego piątku.

* **Upadłość.** Sąd handlowy ogłosił upadłość p. Witolda Zielińskiego, właściciela sklepu spożywczego przy ulicy Marszałkowskiej.

* **Drzewka.** Ulica Przejazd zyskuje nową ozdobę w postaci ładnych drzewek, jakie zasadzone zostaną za dni parę na przestrzeni tejże ulicy. Stare drzewka na tejże ulicy w ilości kilku sztuk, zostały odświeżone i przesadzone w inne miejsce.

* **Zebranie.** W dniu wczorajszym o godz. 1-ej z południa, odbyło się zebranie pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, w lokalu Towarzystwa przy ul. Marszałkowskiej nr. 56. Na zebraniu tem uczestniczyło 15 pań, które przejrzały rachunki Towarzystwa, oraz załatwiły parę czysto administracyjnych spraw. W końcu zebrania, sekretarz honorowy instytucyi hr. Grabowski Feliks, odczytał listę ofiar nadesłanych przez różne osoby dla towarzystwo. Obrady skończyły się o 3-ej po południu.

* **Odnowienie.** Figura św. Barbary, znajdująca się przy zbiegu ulic Ludnej i Solca zostanie za dni parę odnowioną kosztem jednego z tutejszych obywateli.

* **Jeszcze jeden.** W mieście naszem powstanie wkrótce jeszcze jeden... lombard prywatny, którego właścicielem będzie niejaki p. Ignacy Żółtko. Nowy lombard otwarty będzie przy ulicy Nowolipie Nr. 60. Właściwa władza wydała już stosowne pozwolenie.

* **Bydło.** W przeciągu tygodnia ubiegłego, to jest od d. 25-go kwietnia do 1 maja, sprzedano na targu praskim 1,409 sztuk wołów stepowych, oraz 3 krowy. Wołów krajowych sprzedano sztuk 163 zaś krów 132; wieprzów 1,200 sztuk, a z nich wysłano do Prus sztuk 280.

* **Werendy.** Z liczby istniejących w naszem mieście zakładów cukierniczych, 65 otrzymało pozwolenie na urządzenie w pobliżu swoich sklepów werend letnich.

* **Płyty.** Przy ulicy Karmelickiej, w pobliżu skweru, prowadzone są obecnie roboty nad zastąpieniem bruku zwyczajnego przez płyty kamienne.

* **Z Wisły.** Poziom wody na Wiśle wynosi zaledwie stóp 5 cali 1. Ruch spławny z tego powodu jest mniej niż poprzednio ożywionym, a bieg statków parowych nie mało utrudniony. Tu i owdzie wyłaniają się mielizny piaskowe, uniemożebniające normalne kursowanie statków, które się też wciąż opóźniają z przybyciem do przystani.

Wielkie ilości piasku i żwiru wydobywane są z rzeki przez robotników żeglugi i składane na brzegi, wdłuż ulicy Dobrej i naprzeciw Bednarskiej.

* **Skwer** na Krakowskiem Przedmieściu, ma być znacznie uporządkowany.

* **Wejście do ogrodu** Krasińskich od strony ulicy Długiej, przez nieruchomość prywatną zostanie zniesione.

Ludność żydowska, w zaniedbanem i niechlujnem ubraniu nie będzie do ogrodu wpuszczaną.

* **Na kursie** ostatnim uniwersytetu warszawskiego znajduje się studentów: na wydziale prawnym 104-ch, medycznym 93-ch, fizyko-matematycznym 25, w czem 12-tu na oddziale naturalnym, a 13 tu na matematycznym; na wydziale zaś historyko-filologicznym słucha kursów tylko 10-u studentów. Z tych ostatnich 5-iu jest klasyków, 3-ch historyków, dwaj pozostali na oddziale sławiańsko-ruskim. Liczba ogólna na

---

Generał Marmont zaproponował tymczasem pierwszemu konsulowi plan tak śmiały, że było nieprawdopodobnem, aby się nieprzyjaciel nie spostrzegł.

Zaproponował oto, ażeby nocą przeprowadzić artyleryę na gościniec—bez względu na bliskość fortu.

Bonaparte posłuchał rady, rozkazano więc wyrzucić na drogę gnój i wszystką wełnę z materacy, jakie mogły się znaleźć w wiosce; następnie owinięto sianem koła, łańcuchy i wszelkie części brzęczące dział.

Gdy to zrobiono poodprzęgano konie od armat i zastąpiono je przy każdym dziale pięćdziesięciu ma ludźmi.

Zaprzęg ten miał dwie bardzo ważne zalety: najprzód, konie mogły rżeć, gdy tymczasem ludzie mieli interes zachowywać najgłębsze milczenie, następnie jeden zabity koń zatrzymywał cały konwój, gdy zabity człowiek, jako nie zaprzęgnięty, mógł być zaraz odsunięty na bok—i natychmiast innym zastąpiony...

Na czele każdego jaszczyku szedł oficer i podoficer artyleryi, a za przeprowadzenie każdej armaty, przyrzeczono po sześćset franków.

Generał Marmont projektodawca, dozorował osobiście pierwszej operacyi.

Na szczęście noc ciemna i burzliwa, dopomagała bardzo.

Sześć pierwszych armat i sześć jaszczyków, przybyły do miejsca przeznaczenia, nie wywoławszy ani jednego wystrzału z fortu.

Kanonierzy powrócili tą samą drogą po cichutku jeden za drugim; ale tą razą nieprzyjaciel posłyszał jakiś hałas, i chcąc się przekonać co to takiego puścić granaty.

Granaty padały po drugiej stronie drogi.

Dla czego ci ludzie przeszedłszy już raz—wracali znowu?

Wracali po swoją broń i bagaże.

Można było oszczędzić im tego trudu i niebezpieczeństwa, pakując broń i bagaże na jaszczyki, ale nie można myśleć o wszystkiem, czego dowodem, że i o forcie Bard nie pomyślano.

Raz znalazłszy sposobność przeprowadzenia artyleryi, przeprowadzano ją w dalszym ciągu, co było jednak rzeczą coraz niebezpieczniejszą.

Nieprzyjaciel spostrzegł się bowiem, fort wydawał się wulkanem, tyle wyrzucał płomieni, ognia i dymu.

Ale zmuszony strzelać pionowo, więcej robił hałasu niż szkody.

Stracono po pięciu lub sześciu ludzi przy każdym dziele, to jest dziesięciu na pięćdziesiąt—ale artylerya przeszła, a od tego los kampanii zależał.

Później spostrzeżono się, że szyja góry św. Bernarda mniejszej, była zupełnie dostępną—i że można było tamtędy przeprowadzić całą artyleryą, bez zdemontowania ani jednej sztuki.

Wprawdzie przejście nie byłoby takie sławne i takie wspaniałe, gdyby takie trudne nie było.

Znaleźli się nareszcie w przepysznych równinach Piemontu.

Na Tessin spotkali korpus z dwunastu tysięcy ludzi, wydzielony z armii Reńskiej przez generała Moreau, który po dwóch odniesionych zwycięstwach, mógł odstąpić armii włoskiej tę przewyżkę żołnierza.

Pierwszy konsul przeszedł przez górę św. Gotarda—i wzmocniony owemi dwunastoma tysiącami, wszedł do Medyolanu.

Jakże jednak poradził sobie Bonaparte, który według artykułu konstytucyj z VIII roku, nie mógł się wydalać z granic Francyi i stawać na czele armii?...

Zaraz to zobaczymy.

W wigilią dnia przeznaczonego na opuszczenie Paryża, to jest 3 maja, lub według ówczesnego kalendarza 13 floreala, wezwał do siebie pozostałych dwóch kollegów i ministrów i powiedział Lucyanowi:

— Przygotuj na jutro cyrkularz do prefektów.

Do Fouchégo zaś rzekł:

— Każesz pan, cyrkularz ten, głosząc, że wyjechałem do Dijon, na przegląd armii rezerwowej, wydrukować w dziennikach, a od siebie rozpuścisz, że może udam się aż do Genewy, ale, że w każdym razie będę we Francyi nieobecnym najwyżej dni piętnaście. Gdyby zaszło coś nadzwyczajnego, wrócę piorunem. Polecam wam gorąco wszystkie interesa Francyi, a mam nadzieję, iż wkrótce mówić o mnie będą i w Wiedniu i w Londynie.

Nazajutrz rano wyjechał.

Od tej chwili, marzył o tem tylko, aby dostać się konieczne na płaszczyzny Piemontu i stoczyć na nich wielką bitwę.

O zwycięstwie nie wątpił, a w danym razie, odpowie tak samo, jak odpowiedział Scypion, gdy go oskarżano o naruszenie konstytucyi:

„Tego a tego dnia, o tej a o tej godzinie, pobiłem Kartagińczyków; idźmy zatem do Kapitolu i podziękujmy bogom!"

Wyjechawszy z Paryża 6 maja, już

wszystkich kursach wynosi 1,141 studentów.

* **Dr. T. Heryng** zaproszony został na członka Towarzystwa anatomicznego w Paryżu.

* **Wikaryusz** parafii Książ-wielki w pow. Miechowskim ks. Tomasz Walawski, przeniesiony został na administratora parafii Przemyków w pow. Pińczowskim.

* **Z klubu cyklistów.** Wycieczka inauguracyjna Towarzystwa cyklistów do Jabłonny, odbędzie się stanowczo w dniu jutrzejszym bez względu na pogodę. Poniesione wydatki i termin otwarcia przystani Towarzystwa wioślarskiego, nie pozwalają na odłożenie zabawy. W wycieczce bierze udział około 150 osób, w tej liczbie 50 dam; 60-ciu cyklistów na welocypedach. Dla gości i dam przygotowano 6 breków i kilka powozów. Wyjazd z lokalu Towarzystwa, punktualnie o 8-ej rano.

* **Szparagi.** Na targach pojawiły się szparagi. Przekupnie sprzedają je po rublu za kopę.

* **Sezon** leczniczy u wód słonych w Rabce w Galicyi, rozpoczyna się 1-go czerwca r. b.

* **W drodze działów.** W sądzie okręgowym w Lublinie odbędzie się w dniu 15-ym lipca r. b. licytacya na sprzedaż części lasu, położonego w majątku Krasnobrodach w pow. Zamojskim. Część lasu przeznaczonego na wycięcie oszacowano na sumę rs. 55,000.

* **Szkoła imienia Konarskiego.** Nauka robót ręcznych czyli tak zw. slöjd wprowadzona została w dwóch oddziałach klasy 1-ej szkoły miejskiej imienia Konarskiego. Uczniowie klasy 2-ej i 3-ej z wyjątkiem słabych fizycznie uczęszczają na rzemiosła do warsztatów, gdzie uczą się stolarstwa i ślusarstwa. Przy warsztatach ślusarskich urządzono kuźnię przenośną na potrzeby szkoły. Na naukę ślusarstwa uczęszcza 40, stolarstwu zaś poświęca się 14 uczniów. Lokcye przedmiotów naukowych odbywają się przez pięć dni w tygodniu od $8^{1}/_{2}$ do $11^{1}/_{2}$ godziny, w każdą zaś sobotę od $8^{1}/_{2}$ do 3 ej po południu, gdyż w ten dzień nie ma rzemiosł. Nauka rzemiosł odbywa się od 2-ej do $6^{1}/_{2}$ wieczór, roboty zaś ręczne trzy razy w tygodniu, po dwie godziny dziennie.

Nadzór ogólny nad rzemiosłami, sprawuje inspektor szkoły p. Mazurenko, przy pomocy nauczyciela tejże szkoły p. Rutkowskiego.

* **Oberpolicmajster** m. Warszawy, w rozkazie dzisiejszym poleca komisarzom cyrkułowym obejrzeć wraz z lekarzami miejskimi i członkami komisyi sanitarnej wszystkie domy i fabryki położone: na Starem-Mieście, na ul. Brzozowej, Piwnej, Krzywem-Kole, Nowomiejskiej, Mostowej, Szerokim i Wązkim Dunaju, Piekarskiej, Rycerskiej, Furmańskiej, Sowiej, Maryensztacie, Bugaju, Boleść, Franciszkańskiej, Zakroczymskiej, na Przyrynku, Sapieżyńskiej, Wałowej, Miłej, Smoczej, Nizkiej, Wołyńskiej, Ostrowskiej, na Stawkach, Krochmalnej, Ciepłej, Grzybowskiej, Ptasiej, Zimnej, Gnojnej, Skórzanej, Grzybowskiej i na placu Grzybowskim, Łuckiej, Bagno, Pańskiej, Twardej, Śliskiej, Wróblej, Szczyglej i na wszystkich ulicach na Pradze z wyjątkiem Aleksandrowskiej i Petersburskiej.

Ulice wyszczególnione i domy przy nich położone, pod względem sanitarnym bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Celem należytego utrzymania porządku, od dnia dzisiejszego wzmocniony zostanie co do nich dozór sanitarno-policyjny i rewizye częściej będą zarządzane.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10, wczoraj w południe ciepła stopni 20.

Kradzieże. Z mieszkania właściciela domu pod nr. 1, przy ulicy Widok, Israela Przepiórki, przez wyłamanie zamków skradziono garderobę i 10 srebnych świeczników wartości 300 rs.

— Kazimierzowi Klimowiczowi w szynku pod nr. 4 przy ulicy Daniłowiczowskiej, skradziono 100 rs.; uczestnicy tej kradzieży: Franciszka Dąbrowska, Magdalena Wolnerowa oraz złodziej pobytowy Władysław Wieniaszkiewicz, zostali wykryci.

— Annie Kaczorowskiej w kościele św. Jana, podczas nabożeństwa, wyciągnięto portmonetkę z kilkudziesięciu rublami.

— Przy ulicy Pawiej pod nr. 1, fabrykantowi Kraszczorowi, skradziono uprząż na konie.

— Fabjanowi Langlebanowi zamieszkałemu przy ulicy Miłej pod nr. 58, służąca Ajdla Rozenberg, skradła garerobę na 309 rs. i zbiegła.

Najechanie. Wczoraj rano na ul. Marszałkowskiej, naprzeciw domu pod nr. 150, powożący dorożką nr. 497—Tomasz Rackiel, najechał na handlarza Hersza Majznera i zranił go niebezpiecznie w głowę i krzyż.

Woźnicę za szybką jazdę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Po pijanemu. Grzegorz Żydaczewski, oficyalista kolejowy będąc pijany, spadł nocy wczorajszej ze schodów domu pod nr. 135 na Nowej Pradze, i uległ złamaniu obu nóg oraz poniósł ciężki szwank w krzyżu.

Na wodzie. Antoni Machlewski i Jan Szymańczak pobili się wczoraj w czasie przejazdu łódką, a szamotanie ich spowodawało wywrot łódki.

Dwie inne łodzie podążyły z pomocą i tonących wyratowano. Szymańczak został zraniony wiosłem w głowę.

Pożary. Wczoraj, o godz. 2-ej po południu za rogatką grochowską na Pradze, przy ul. Skaryszewskiej, w fabryce mebli giętych „Wojciechów" zapaliła się w kotle smoła.

Ogień ugasili miejscowi robotnicy bez udziału straży ogniowej.

— Wczoraj także, o godz. 8-ej i pół wieczorem na rogu ul. Świętojerskiej i Wołowej w domu pod nr. 42, w jednem z mieszkań drugiego piętra wynikł ogień.

Stało się to wskutek spadnięcia na podłogę palącej się lampy naftowej.

Pożar ugasł i stróż miejscowy przed przybyciem toporników z oddziału nalewkowskiego.

Sprzeniewierzenie. Haskiel Goldberg, właściciel tartaku, upoważnił swego subjekta, Izaaka Bukszpana, do odebrania 2,300 rs. i wniesienia tej sumy do kasy Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Bukszpan zbiegł z pieniędzmi.

Zniknięcie. Dawid Hejnrot, zamieszkały pod nr. 32 na Nowolipiu, wyszedłszy z domu, więcej nie powrócił i o miejscu swego pobytu nikogo z rodziny nie zawiadomił.

* **Z zakątka** powiatu Olkuskiego, gub. Kieleckiej. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Chociaż zakątek nasz z powodu nowo wybudowanej drogi żelaznej Iwangrodzko Dąbrowskiej przestał być miejscem ruchliwem, przejezdnem, (dawniej tędy do stacyi Zawiercie jako też i do kąpieli Buskich jeżdżono), to jednakże kolej zbliżyła nas więcej trochę do świata i ludzi, za pośrednictwem niezbyt odległych stacyj: Miechów (o wiorst 10), Wolbrom (w. 14) i Sędziszów (o w. 18). Szosy tu wcale nie mamy, była w projekcie w czasie budowy drogi do stacyi Miechów do Żarnowca, lecz na projekcie się skończyło. Drogi zwykłe zimą i latem jakotako są znośne, ale wiosną i jesienią pełne kałuż, błota i wybojów nie do przebycia. Wtenczas wywracanie bryk, łamanie osi i kół, zwichnięcia lub złamania rąk i nóg są na porządku dziennym. Narzekają na to wszyscy bez wyjątku, ale nikt zaradzeniem złemu zająć się nie chce. Sądzę, że najodpowiedniej byłoby na każdym gościńcu ruchliwszym, traktem nazywanym, zaprowadzić opłatę drobną drogową co dwie lub trzy mile, a z funduszów tych—zebranych w ciągu roku, przy pewnym zasiłku z zasobów gminnych, uskuteczniać porządkowanie dróg, a z czasem i o budowie szos pomyśleć. Skorzystaliby na tem wszyscy i chętnie w przejeździe (byle karku nie nadkręcać) małą kwotę opłacali. Obywatele ziemscy okoliczni, a zwłaszcza ci, przez których majątki gościńce takie przechodzą, chętnieby się przyczynili do naprawy, dając już to materyał, już to robotnika. Zawsze zyskaliby na tem, bo przejezdni, chcąc ominąć złe drogi, zjeżdżają na pola, często już oziminą pokryte, i niweczą znaczną nieraz przestrzeń zasiewu.

W tym to otóż zakątku graniczącym z powiatem Miechowskim, Włoszczowskim i Jędrzejowskim, w położeniu nizkiem, bagnistem, rozsiadła się mała mieścina (dziś osada) Żarnowiec. Osada licha, przepełniona wilgocią, posiadająca uliczki cuchnące, pełne kałuż cuchnących, tak że ciepłą zwłaszcza porą, niepodobna chodzić bez zatkania nosa.

Żarnowiec ten otóż, liczy obecnie mieszkańców 3,775 — (mężczyzn 1844—kobiet 1915). Podług wyznania katolików jest 1,030, żydów 2,745. Katolicy zajmują się rolnictwem i rzemiosłem — „naród wybrany" kramarstwem, lichwą i wszelkiego rodzaju geszeftami. Gdyby się znalazł jaki kapitalista katolik, z silną wolą i cierpliwością, z pewnością ukróciłby te nadużycia i wyrobił sobie dobrą klijentelę, bo okolica jest ludna i zamożna. Żydzi oprócz jak wyżej wspomniałem rozmaitego rodzaju spe-

---

26 tegoż miesiąca, obozował ze swą armią pomiędzy Turynem a Kasel.

Cały dzień padał deszcz ulewny ale około wieczora nawałnica ustała i niebo, jak to bywa we Włoszech, z chmurnego stało się lazurowem, a mieniło gwiazd tysiącami.

Bonaparte dał znak Rolandowi, aby udał się za nim.

Wyszli z mieściny Chivassa i udali się brzegiem rzeki.

O sto kroków po za ostatniemi domami, siedli na drzewie przewalonem przez burzę.

Bonaparte miał widocznie powiedzieć coś swojemu adjutantowi.

Obaj przez jakiś czas zachowywali milczenie.

Bonaparte przerwał je pierwszy.

— Czy przypominasz sobie Rolandzie rzekł, rozmowę, jaką mieliśmy ze sobą w Luksemburgu?...

— Generale, odrzekł z uśmiechem zapytany, prowadziliśmy bardzo wiele ze sobą rozmów w Luksemburgu, a w jednej z nich zapowiedziałeś mi, że na wiosnę udamy się do Włoch i pobijemy generała Melas w Torre di Gurofalo, lub San-Guiliano. Czy generał trwarz jeszcze w tym zamiarze?...

— Tak, ale nie o tem chcę z tobą mówić w tej chwili.

— Więc o czem generale?...

— Rozmawialiśmy o małżeństwie.

— A tak!... o małżeństwie mojej siostry. Do tej pory bodaj, że to już kwestya załatwiona.

— Nie o siostrę twoją idzie mój Rolandzie, ale o ciebie samego.

— Dobryś!... westchnął Roland z gorzkiem uśmiechem, myślałem, że to utonęło pomiędzy nami.

I chciał wstać.

Bonaparte zatrzymał go za rękę.

Kiedy ci o tem mówiłem mój Rolandzie, zaczął ponownie, co znaczyło iż chcę być pilnie słuchanym, czy wiesz kogo ci za żonę przeznaczałem?...

— Nie wiem generale.

— Siostrę moją Karolinę...

— Siostrę twoją generale?...

— Czy to cię tak zadziwia?...

— Nie spodziewałem się nigdy, abyś generał chciał mi był wyświadczyć honor podobny.

— Niewdzięczny jesteś, nie mówisz tego co myślisz lubo wiesz, że cię kocham prawdziwie.

— O!... generale wykrzyknął Roland...

I chwycił obie ręce pierwszego konsula i uścisnął je z całego serca.

— Szczerze chciałem abyś został moim szwagrem.

— Panna Karolina Bonaparte bardzo była zakochaną w Muracie, lepiej więc, że ten projekt nie przyszedł do skutku, tym więcej dodał de Montrevel ponuro, iż jak mówiłem ci generale, ja się nigdy nie ożenię.

Bonaparte uśmiechnął się znacząco.

— Dla czego nie dodajesz odrazu, że masz zamiar zostania trapistą?...

— Daję ci słowo generale, że jeżelibyś przywrócił klasztory, a odebrał mi sposobność położenia kości na polu bitwy sposobność, której bodaj, że nie będzie nam brakować...

— Więc to jakiś zawód serca, jakaś miłość nieznana?... rzekł mu pierwszy konsul.

— Jakto odrzekł Roland, czy generał na prawdę posądzasz mnie o miłość?... Tego by też tylko brakowało!... Żadniebym w takim razie, wyglądał w twoich oczach!...

— Narzekasz na losy ty, któremu dać chciałem moją siostrę...

— Tak, ale zapóźno na nieszczęście. Trzy siostry twoje generale powychodziły za mąż, najmłodsza za generała Leclerce, średnia za księcia Bacciochi, najstarsza za Murata.

— Tym sposobem, odezwał się ze śmiechem Bonaparte, jesteś uspokojony i szczęśliwy, bo myślisz żeś się już pozbył ze mną pokrewieństwa.

— O! generale!... wykrzyknął Roland.

— Pokazuje się, że nie jesteś za zbyt ambitnym?...

— Generale pozwól mi się kochać za to wszystko dobre, któreś mi wyświadczył — i za to, które mi wyświadczyć chciałeś.

— A jeżeli dla własnego tylko interesu chciałem cię przywiązać do siebie, jeżeli oprócz przyjaźni, chciałem się węzłami pokrewieństwa połączyć z tobą, to co w takim razie?... Coby bóg gdybym powiedział: W moich zamiarach co do przyszłości mało liczę na moich braci, gdy tymczasem o tobie nie zwątpiłbym ani na chwilę.

— Pod względem serca, nie omyliłbyś się generale.

— Pod każdym względem! Cóż chcesz abym zrobił z Leclerem?... To miernota i nic więcej, Bacciochi, nie jest francuzem, Murat lwie serce, ale głowa szalona!... Trzeba będzie jednakże porobić z nich kiedyś książąt, skoro są siostr moich mężami... Z ciebie tymczasem zrobił bym oto...

Marszałka Francyi?...

— A następnie?...

— Jakto następnie? Ja sądzę, że i to dla mnie zanadto.

kulacyj i kramarstwa mają także w swoich rękach rzeź, pieczywo i sprzedaż trunków.

Szynków więc wyłącznie żydowskich znajduje się tu aż 13, a od paru lat przybył jeszcze jeden, dla lepszej klijenteli, szumnie nazwany „Cukiernia." Ma się więc gdzie upijać poczciwy ludek okoliczny, dla tego też, gdy przybędzie do miasta, nie poprzestaje na jednym Mośku ale i Josków, Całków i innych, czuje się w obowiązku odwiedzać, dopóki cokolwiek czuje w kieszeni a na nogach może utrzymać.

Szynkarzom nie można też zarzucić, żeby interesu swego nie rozumieli, potrafią tak wieśniakami kierować, a w końcu tak ich rozczulić, że biedne ofiary wyzysku, koszulę by z siebie zdjęli, byle ją... w karczmie zostawić.

Karmią nas żydowscy bydło-bójcy, mięsem (po kop. $7\frac{1}{2}$ do 8 za funt) wyłącznie krowiem, i to z krów starych, wychudłych, chorych, często w chorobie dobitych lub wprost nawet zdechłych. Kontroli nad tem żadnej nie ma. Z początku lekarz, odbywał ją choćby dla formy, obecnie nikt się nie troszczy oto czy mięso cuchnące, lepiące się lub zepsute.

Wagi tutejszych kramarzy wogóle, oraz gwichty, miary i t. p. utensylija kupieckie są dwojakie: powszednie czyli fałszowane do codziennego użytku, i świąteczne czyli prawdziwe na wypadek rewizyi. Pieczywo, niech Bóg zachowa i broni!—dosyć wejść do nor żydowskich zwanych piekarniami i rozejrzeć się do koła, aby wyjść ze wstrętem i obominacyą.—Pierwszy lepszy warszawiak lub z większego miasta przybyły turysta, gdyby zobaczył te nasze piekarnie, wyrzekłby się raz na zawsze chleba naszego powszedniego i takichże bułek. — Jeżeli dodamy, że w owym pieczywie, znajdujemy często karaluchy, stonogi, takakę, (bo ją niektórzy piekarze zażywają), słomę, drzazgi i szkło, to będziemy mieli już ogólne pojęcie o tutejszym piekarstwie. Jakie skutki z takich dodatków zdrowie ludzkie odnosi, przekona fakt zaszły tu w zeszłym tygodniu.—Jednej oto z tutejszych pracownic igły, przy kolacyi, wzięty do ust kawałek chleba, uwiązł w gardle tak silnie, iż w żaden sposób wydostać go nie można było. Położenie było fatalne, grożące zaduszeniem. Przybyły lekarz przy pomocy odpowiedniego instrumentu, wydobył dużych rozmiarów kawałek szkła głęboko w gardle utkwiony; kilka dni było potrzeba na wyleczenie ran i skaleczeń gardła dość silnych.—I cóż czytelniku, pomyślisz, że piekarz został ukarany? Bynajmniej. Owa pracownica igły, wcale nie pomyślała o wystąpieniu ze skargą do miejscowej władzy sądowej.

Wodę do picia mamy bardzo niezdrową, bo w całem miasteczku nie ma studni, jeno parę zdrojowisk, cuchnących, z wodą bagnistą, zaskórną. Pijemy zatem z tutejszej rzeki Pilicy, płynącej tuż około samego Żarnowca, właściwie około samych chlewików i miejsc ustępowych żydowskich, tuż obok szlachtuza; z Pilicy, do której ściekają wszelkie a wszelkie nieczystości z budynków miejskich. W tej rzece się kąpią, piorą bieliznę, pławią konie, myją żydzi naczynia i t. p. Studni artezyjskich tutejsi obywatele nie budują, bo to rzecz dla nich zbytkowna i wcale niepotrzebna.

W ogóle też pod względem sanitarnym, Żarnowiec nasz w opłakanym bardzo znajduje się stanie. Nie mamy tu ogrodów ani dzikich ani owocowych, wierzby tylko za miastem, nad rzeką rosnące, z jednej strony jako tako osłaniają osadę. A moglibyśmy mieć ogrody, czego dał dowód tutejszy p. ekspedytor poczty, który przy swojem mieszkaniu, chociaż w miniaturowych rozmiarach, potrafił jednak urządzić ogródek owocowo-warzywny i przekonać, że pracą i wytrwałością wszystkiego dokonać można. Dobry przykład podziałał w części, bo kilku już mieszkańców wzięło się do sadzenia drzewek owocowych i osuszania ziemi przez drenowanie.

Targi odbywają się tu co dwa tygodnie, dwa jarmarki walne na wozy i koła młyńskie, na św. Jakób (dzień odpustowy w tutejsym kościele) i na św. Szymona Judy.

Co do stron dodatnich naszej miejscowości, — na pierwszem miejscu wypada mi wspomnieć o naszym kościele. Jest on piękny, murowany, w r. 1839 z gruntu odrestaurowany, a przed kilku laty wewnątrz pięknie odnowiony.

Znajdował się w nim staroświecki zegar, który jak podanie niesie, kiedyś na zamku Żarnowieckim, a według innych na ratuszu był umieszczony, a później kościołowi oddanym został.

Miejscowy ks. proboszcz, wydobywszy ten zegar z ukrycia, zajął się wyrestaurowaniem go kosztem parafijan i kazał umieścić na froncie kościoła, przez co nietylko, że przyozdobił świątynię, lecz zarazem uczynił wygodę dla mieszkańców. Przyozdobioną została również świątynia pańska wewnątrz obrazami stacyjnemi Męki Chrystusa, dobrego pędzla, z Warszawy sprowadzonemi.

Godną jest także zanotowania usilna praca miejscowego plebana, o wykorzenienie pijaństwa w pośród parafijan.

Dawniej szynki tutejsze dniem i nocą były przepełnione, zwłaszcza w dnie targowe i świąteczne, dawniej też te miejsca demoralizacyi, przysparzały więcej zbrodniarzy, złodziei i samobójców. Obecnie od lat pięciu, dzięki energii księdza proboszcza, jego przemowom z ambony i ciągłemu napominaniu, lud znacznie się poprawił i dziś nie ma już tego pijaństwa co kiedyś.

Podobny przykład, godzien naśladowania, dał w sąsiedniej parafii Mstyczów (o 7 wiorst) ks. Barcz, proboszcz tamtejszy. Wykorzenił on zupełnie i pijaństwo i kradzieże.

Żarnowiec posiada sąd gminny, od roku tu przeniesiony z sędzią stale tu zamieszkałym, z urzędu naznaczonym, i sekretarzem sądu, urząd gminny, pocztę, szkołę elementarną, urzędnika akcyzy, a od lat 12-tu aptekę i lekarza wolnopraktykującego p. S., cieszącego się rozległą praktyką w okolicy. Mieścina więc, która przed kilkunastu laty—jeden jedyny tylko urząd gminny i szkołę posiadała, dziś podniosła się przez przybycie powyższych instytucyj i osób stanowiących tutejszą inteligencyę. I tu zatem obecnie na brak towarzystwa użalić się nie można. Brak tu tylko mieszkań coraz więcej uczuwać się daje wszystkim nowo przybyłym lokatorom, ilość bowiem domów jest nieodpowiednia do liczby mieszkańców. Domki przytem wszystkie drewniane, o ścianach cienkich, tak, że zimą szron na nich osiada,—jednem słowem w tak nędznym przedstawiają się stanie, iż niejedna chata włościańska swą obszernością i czystością zawstydziłby mogła właścicieli tutejszych siedzib. Przytem za lokal fatalnie drogo każą sobie płacić; i tak np.: za 4 izdebki małe—100 do 150 rs. i jeszcze lokator koszta reperacyi ponosić musi; za szczury tylko, za myszy, żaby, karaluchy i stonogi, jakich w każdem mieszkaniu pełno—nic się już nie dopłaca. Gdyby tak znalazł się jaki kapitalista, a postawił tu ze dwa domy obszerne i porządne dla tych biednych lokatorów, znoszących męki Tantala, (piszący do nich się także zalicza)—wyświadczyłby nieocenione dobrodziejstwo im—a sobie jeszcze większe, bo umieściłby kapitał w nieruchomościach przynoszących stale najmniej 10%. Budowa łatwa i nie tak kosztowna, bo cegłę i to dobrą, bez margla, wypalają w dwóch cegielniach miejskich, materyał budowlany jest w bliskich od Żarnowca lasach, piasek w miejscu, a wapno z Pilicy lub Charsznicy sprowadzać by można.

Gazety, pisma i listy odbieramy z tutejszej poczty codziennie z wyjątkiem dni niedzielnych. Tak częstą komunikacyę pocztową zawdzięczyć winniśmy drodze żelaznej iwangrodzko - dąbrowskiej, której stacya Wolbrom, pocztę Wolbromską codziennie zasila.

Ilość gazet i pism przez tutejszą pocztę prenumerowanych tak się przedstawia: Przeg. Katolickiego egz.: 4, Dziennika Dla Wszystkich 4, Gazety Warszawskiej 2, Słowo 4, Kuryer Codzienny 1, Wiek 2, Gazeta Handlowa 1, Ziarno 1, Biesiada Literacka 7, Kłosy 1, Bluszcz 2, Gazeta Świąteczna 8, Kronika Rodzinna 1, Głos 1, Gazeta Rolnicza 1, Gazeta Lekarska 1, Medycyna 1, Kronika Lekarska 1, Zdrowie 1, Wiadomości Farmaceutyczne 1, Wędrowiec 1, Kuryer Rolniczy 3, Przyjaciel Dzieci 1, Tygodnik Illustrowany 3, Tygodnik Mód 1, Tygodnik Romansów i Powieści 1, Romans i Powieść 1, Wieczory Rodzinne 1, Zorza 1, Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej 1, Gazeta Kielecka 8, Wiadomości Gubernialne 4, Czasopismo Szląskie 1, Dziennik Warszawski 1.

Jako szczególniejszy objaw życia umysłowego ludu w naszym tu zakątku, zaznaczyć mi wypada znaczną stosunkowo ilość szkół elementarnych, gdyż każda prawie wieś ma swojego nauczyciela, to też czytanie książek i gazet między włościanami coraz więcej się rozpowszechnia, a w kościołach rzadko kto modli się bez książki do nabożeństwa...

Na zakończenie niniejszej korespondencyi wspomnieć muszę o krążącej tu od jakiegoś czasu uparcie pogłosce, że

---

— Tylko naturalnie byłbyś już dwunastym, zamiast pierwszym.

— Pozwól mi... generale, pozostać po prostu twoim tylko przyjacielem, pozwól mi mówić ci zawsze prawdę, a zaręczam ci, że mnie po nad cały tłum wyniesiesz.

— Może to dostateczne dla ciebie Rolandzie, ale nie dla mnie, odpowiedział Bonaparte.

Że zaś Roland milczał, dodał zaraz:

— Nie mam czwartej siostry, ciągnął dalej, to prawda, ale marzyłem o czemś dla ciebie lepszem nawet — niż zostanie moim szwagrem.

Roland milczał ciągle,

— Jest na świecie prześliczne dziecię, które kocham jak własną córkę. Ma ona dziś lat siedmnaście, a ty masz dwadzieścia sześć. Jesteś w tej chwili generałem brygady, a zostaniesz wkrótce generałem dywizyi, a więc gdy po ukończeniu kampanii powrócimy do Paryża poślubisz...

— Generale!... przerwał Roland, oto bodaj, że cię Bourrienne poszukuje.

Rzeczywiście, sekretarz pierwszego konsula był o dziesięć kroków od rozmawiających.

— Co to Bourrienne?... zapytał Bonaparte z pewną niecierpliwością.

— Kuryer z Francyi, generale.

— Ah!...

— I list od pani Bonaparte.

— Dobrze — rzekł pierwszy konsul, podnosząc się co żywo – dawaj!...

I wyrwał list z rąk sekretarza.

— Czy dla mnie — zapytał Roland, nie ma nic?

— Nic a nic.

— To dziwne! — mruknął zadumany młody człowiek.

Właśnie księżyc się ukazał, i przy jego prześlicznem włoskiem świetle, Bonaparte mógł czytać swobodnie.

Przebiegłszy pierwsze dwie stronnice, twarz jego promieniała.

Ubóstwiał swoję żonę, jak listy ogłoszone przez królowę Hortensyę, są tego wymownym dowodem.

Roland śledził na twarzy generała wrażenia jego duszy.

Ale przy końcu czytania, twarz Bonapartego nagle się zachmurzyła, ściągnął brwi i spojrzał ukradkiem na Rolanda.

— O!—odezwał się ten ostatni—widzę, że i o mnie jest jakaś wzmianka.

Bonaparte nie odpowiedział nic, ale czytał dalej.

Skończywszy, złożył list, schował go do bocznej kieszeni surduta, a wróciwszy do Bourienna rzekł:

— Dobrze... idź... my zaraz także powrócimy, prawdopodobnie wyślę zaraz kuryera do Paryża. Idź i poczekaj na mnie—a zatemperuj mi pióro.

Bourienne skłonił się i powrócił do Chivasco.

Bonaparte zbliżył się wtedy do Rolanda i kładąc mu rękę na ramieniu powiedział:

— Nie mam szczęścia do kojarzenia małżeństw mój drogi.

— Dla czego? — zapytał de Montrevel.

— Małżeństwo twojej siostry nie doszło do skutku.

— Odmówiła?

— Nie ona!...

— Jakto nie ona! Czyżby lord Tanlay?...

— Tak właśnie...

— Nie żeni się z moją siostrą lubo oświadczył się i mnie, i matce, i jej samej?...

— Nie unoś się mój kochany, ale staraj się zrozumieć, czy to nie zachodzi jaka tajemnica.

— Nie widzę w tem żadnej tajemnicy tylko zniewagę.

— Otóż cię poznaję i rozumiem doskonale, dla czego ani twoja matka, ani twoja siostra nie chciały ci nic pisać o tem...

— Józefina sądziła jednak, że powinieneś wiedzieć o tak ważnej sprawie, i doniosła mi jak rzeczy stoją, ażebym cię, jeżeli uznam za słuszne poinformował. Widzisz żem się nie zawahał ani na chwilę.

— Szczerze dziękuję ci generale. Ale jakąż lord Tanlay podał przyczynę odmowy?...

— Przyczynę urojoną...

— Jakąż?...

— To nie może być istotna przyczyna...

— Ale jakaż jest jednakże?...

— Dość widzieć człowieka i rozmawiać z nim z dziesięć minut, aby go osądzić odpowiednio...

— Ależ na Boga generale, czem usprawiedliwia Tanlay żądanie aby go zwolnić ze słowa?

— Że twoja siostra, nie jest tak bogatą jak przypuszczał...

Roland wybuchnął nerwowym śmiechem, który oznaczał stan najwyższego wzburzenia.

— Ależ właśnie pierwsze słowa które mu po oświadczeniu się powiedziałem...

— Co to za słowa?...

— Że moja siostra nie ma ani grosza przy duszy. Czyż my, dzieci generałów republikańskich, możemy być majętnemi?...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

w niedalekiej przyszłości ma tu być wybudowana odnoga drogi żelaznej ze stacyami Pilica, Żarnowiec, łącząca stacyę kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej Zawiercie ze stacyą drogi iwangrodzko-dąbrowskiej Sędziszów.

Ponieważ są to jeszcze gawędy tylko prywatne, zatem o potrzebie i korzyściach ztąd dla ogółu rozpisywać się dziś jeszcze nie będę, wspomnę jedynie, że inicyatywa tej odnogi wyszła od właściciela młyna parowego w Pilicy, właściciela fabryki papieru pod Pilicą i niektórych zamożniejszych obywateli ziemskich okolicznych. *Fe. Ja.*

Z różnych stron.

—o—

× **Syn Rocheforte'a.** Powodem samobójstwa 28-letniego syna Rocheforte'a w Bana, w Algeryi, była gorączka, jakiej nabawił się w czasie podróży po Afryce, a która doprowadziła go do szaleństwa. Według innych relacyj, powodem targnięcia się na własne życie była nieszczęśliwa miłość.

× **Połów makreli.** Dla lubowników tych rybek nieobojętnem będzie zapewne doniesienie, iż w roku bieżącym połów makreli był nader pomyślnym w okolicach Kap Clear, w Irlandyi. Złowiono ich tyle, że każda łódź przywiozła do brzegu 25,000 rybek. W ostatni wtorek wysłano ztamtąd parowcami około 300 ton makreli. Pomiędzy Baltimore, Schull a Castletownland wyłowiono ich tyle, że brakło skrzyń na pomieszczenie.

× **W Turynie** miał miejsce sensacyjny dramat. Do małżonki powszechnie szanowanego bankiera miejscowego p. Dina, który od pewnego czasu jest ciężko chory, zgłosiło się o zmroku dwóch ludzi, o podejrzanej acz eleganckiej powierzchowności, nazwiskiem Caglio i Tellio. Pierwszy z nich zażądał 20,000 fr. na rachunek domu Gerson-Vivants et com. w Paryżu, drugi zaś—uregulowania rachunku innego paryzkiego domu bankierskiego na sumę 60,000 fr. Gdy pani Dina odmówiła ich żądaniu, a oni, widocznie dobrze ze stosunkami obznajmieni, usiłowali wtargnąć do pokoju chorego męża; wówczas pani Dina, w nadziei, że oszustów przestraszy, schwyciła za rewolwer i strzeliła. Oszuści wszakże rozbroili ją, poturbowali niemiłosiernie i już mieli wchodzić do pokoju chorego, gdy zrozpaczona kobieta zbierając ostatnie siły, zerwała z ozdobionej całkowitą zbroją ściany sztylet i zadała nim oszustowi Caglio cios tak trafny, że ten skonał po kilku chwilach. Pan Dina zatrwożony niezwykłym hałasem zwlókł się z łóżka i stanął we drzwiach, gdzie ujrzał ostatnie drgania konającego. Pani Dina została zaaresztowana, a dramat ten zajmuje żywo wszystkie umysły w Turynie.

× **Trzy wielkie mosty** pozyskać ma Europa, o ile ziszczą się śmiałe projekty inżynierów. Dzienniki angielskie donoszą, iż plany mostu ponad kanałem, między Calais i Dover, są już gotowe i zatwierdzone przez komisyę międzynarodową francuzką i angielską. Most, największy na kuli ziemskiej, będzie miał 37 kilmtr. długości, a droga do jazdy wznosić się będzie 50 metrów nad powierzchnią morza. Na każdym filarze, wzniesionym z muru i żelaza, umieszczona będzie latarnia elektryczna.—Nadto inżynier szwedzki Rudolf Liljequist naszkicował plany dwóch innych morskich mostów, z których jeden ma połączyć Helsingör (Dania) z Helsingborg (Szwecya) a drugi Laaland z Femarn. Plany te są podobno technicznie wykonalne, a mosty te, z których pierwszy kosztować będzie 12 milionów, drugi zaś aż 100 milionów,—połączyłyby w najprostszy sposób Danię i Niemcy ze Szwecyą.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Ignacy Szawłowski**, b. obywatel ziemski, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony świętemi Sakramentami, zmarł dnia 2-go maja b. r.

W ciężkim smutku pozostała żona i rodzina, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w niedzielę dnia 5-go maja, o 10-ej rano, w dolnym kościele św. Krzyża, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski, w tymże dniu o godzinie 5-ej po południu.

† W dniu 5-ym maja r. b., to jest w niedzielę, o godzinie 9-ej zrana, w kościele Powązkowskim, odprawioną zostanie msza święta za duszę ś. p. Stanisława, Karoliny i Łukasza **Brandyszów**, a to z legatu przez niegdy Karolinę Brandysz uczynionego, o czem rektor kościoła Powązkowskiego interesowanych zawiadamia.

Proces Pińczowski.

—o—

Trwające od dni kilku rozprawy sądowe w głośnym tym procesie, poświęcone są prawie wyłącznie badaniom licznych świadków przy pożarze biura komisyi rekruckiej obecnych, lub też świadomych niektórych okoliczności, temu wypadkowi towarzyszących.

Zeznania świadków, jako sprzeczne między sobą, nie rzuciły jeszcze dotąd wyraźnego światła na sprawę dotyczącą spalenia i zniszczenia akt urzędowych, jedni bowiem utrzymują, że palił się jedynie dach domu komisyi i papierom znajdującym się wewnątrz biura, pożar nie groził zupełnie,—inni starają się znów zapewnić, że w obec grożącego niebezpieczeństwa, papiery należało koniecznie z biura komisyi uprzątnąć i umieścić je w bezpiecznem miejscu. Wyniesione zaś i złożone na ulicy, deptane były nieuważnie przez straż miejscową oraz przez tłumy, czemu wszakże starał się zapobiegać b. naczelnik Kostecki, głośnem upraszaniem wszystkich o nieniszczenie akt i dokumentów.

Co do zarzutu podpalenia biura komisyi oraz akt w więzieniu kieleckiem, badanych było 18-tu świadków.

Główny sprawca wypadku w więzieniu, Rejnhold, przyznał się do przestępstwa, oświadczył jednak, że nie działał z namowy i pod wpływem Kosteckiego. Zapytany, dla czego w czasie badania go w więzieniu wskazał na Kosteckiego jako na wspólnika zbrodni, odrzekł, że dopuścił się tego kłamstwa jedynie z namowy sędziego, który pod warunkiem wykrycia K. obiecał zwolnić go od wszelkich odpowiedzialności z ciężkich kajdan.

Rajnhold przyznaje sam, że propozycya ta ta uśmiechnęła mu się bardzo i dla tego wskazał fałszywie na K.

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje że drzwi celi, w których złożone były akta, otrworzył za pomocą wytrychów, dostarczanych mu przez jego wspólnika Manela.

Obaj ci ludzie, Rajnhold i Manela, oskarżeni także o czynne zobelżenie straży więziennej (art. 285 k. k.), przyznali się jedynie do obelg słownych.

Badani w tym względzie świadkowie, zeznali, że Rajnhold zelżył czynnie wartownika Trzu, zaś na Manela zamierzył się kamieniem.

Co do Kosteckiego, zeznali liczni świadkowie ze służby więziennej, że w celi swojej a także w ogródku zachowywał się zupełnie spokojnie i ani z Rejnholdem ani z Manelą nie komunikował się wcale.

Trzydziestu świadków, badanych w materyi pożaru, jako zbytecznych już przy rozprawach, uwolniono zupełnie.

Izba przystąpiła obecnie do przejrzenia ksiąg urzędu rekruckiego, ułożonych podług lat na kilku stołach, ze śladami spalenia i zniszczenia.

Obejrzenie tych ksiąg ma na celu zapoznanie się ogólne z ich stanem i potwierdzenie zarzutów, uczynionych w akcie oskarżenia, jakoby w księgach widoczne były uszkodzenia umyślne, zatarcia i usuwania pojedyńczych kart.

Dalsze obrady poświęcone będą badaniom innych świadków. *A. S.*

Z prasy ruskiej.

— —

* „Noweje Wremia" (Nr. 4719) pisze: Giełdowicze zagraniczni, a przedewszystkiem przerozmaici niemiecko-żydowscy spekulanci, puścili się w ostatnich czasach na przeróżne afery z akcyami drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, w tych widokach, aby skupiwszy w ręku swoim większość wspomnionych akcyj, opanować mogli na zbliżającem się ogólnem zgromadzeniu akcyonaryuszów, suto opłacane miejsca dyrektorów i zarządców drogi wspomnionej. Rzecz najprostsza w świecie! Pomimo to jednakże, wolno jest chyba rzucić zapytanie o ile cierpianemi być powinny podobne afery giełdowe, gdy celem ich...zawładnięcie jedną z naszych dróg żelaznych najważniejszych?...

W podobnych wypadkach, geszefciarze zasłaniają się tem zwykle, że giełda nie wdaje się w sprawy politycznego znaczenia. Jej sferą—geszeft pieniężny, jej ideałem—zysk jaknajwiększy—polityka wcale a wcale jej nie obchodzi.

Niechże tak sobie będzie. Dla nas jednakże nie jest wcale rzeczą obojętną w czyich rękach pozostają drogi nasze strategiczne, eksploatowanie których powinno być prowadzone nie według myśli żądnych grosza spekulantów, ale według interesów i potrzeb państwa, bo dla tych interesów i potrzeb—przedewszystkiem pobudowane zostały drogi żelazne strategiczne w prowincyi naszej pogranicznej.

Przypuśćmy też, że kampania geszefciarska się udała (a nie może się nie udać, według bowiem zapewnień gazet specyalnych, większość akcyj znajduje się już w ręku berlińskiej firmy Hansemana i S-ki), i że geszefciarze zwycięzko zapanowali nad swym łupem. Na dyrektorów i dysponentów drogi powsadzają naturalnie swoich agentów. Czy wszystko już na tem się kończy?... Nie; wcale nie wszystko. Stowarzyszeni skupili akcye, cena których z tego powodu musiała pójść koniecznie w górę. Potrzeba je utrzymać w tejże cenie, aby nie stracić przy realizacyi. A jakże tego dokonać?... Naturalnie i jedynie przez podwyższenie dywidendy.

Żeby zaś osiągnąć większą dywidendę potrzeba jedno z dwojga—albo zmniejszyć wydatki, albo zwiększyć dochody drogi. To ostatnie nie zależy jednakowoż od zarządu, ale od stanu w jakim się przemysł i handel znajduje. Zarząd, ma zatem do swego rozporządzenia pierwszy jedynie środek — zmniejszenie wydatków na eksploatacyę drogi, tj. na naprawę i utrzymanie w należytym porządku linii, zabudowań i taboru, a także na utrzymanie składu osobistego, a choćby i ruchu nawet. Podobne oszczędności w ciągu lat dwóch lub trzech, mogą wpłynąć nietylko na zwiększenie dywidendy, ale i z pewnością — na mniejsze czy większe zrujnowanie drogi, która tymczasem jako droga bardzo ważna, powinna być przygotowana w każdej chwili do podołania największemu nawet ruchowi.

Dozoruje wprawdzie drogi inspekcya rządowa i departament dróg żelaznych, zatwierdzający etaty drogowe, — czy to jednak wystarcza?...

Teoretycznie można utrzymywać, że jeżeli nadzór ów będzie idealnie doskonałym, to do ruiny drogi nie dopuści lub przynajmniej może niedopuścić, ale ideał w dziedzinie działalności administracyjnej, tak samo jak w każdej bez wyjątku dziedzinie innej wcale nie jest łatwym do osiągnięcia. Najmniejsze niedopilnowanie się, najmniejszy niedozór, osobistą wreszcie łagodność, potrafią wyzyskać zręczni aferzyści czyhający na każdą najlżejszą sposobność.

Chociaż giełda polityką się nie zajmje, to nam jednakowoż zapominać o polityce się nie godzi. W danych razach, zarząd i urzędy drogowe otrzymują rozporządzenie rządowe, które powinny być zachowywane w tajemnicy, a wykonywane z dokłannością jak największą. Na tej tajemnicy, na tej dokładności, zależy często daleko więcej, niż na dokładności utrzymania samej drogi. Czy podobna aby takiego rodzaju zarządzenia składać w ręce niemiecko-żydowskie, w ręce niemiecko-żydowskich geszefciarzy giełdowych?... Choćby nie wytwarzali oni sobie nawet specyalności z polityki, to jednakże w danych okolicznościach, spekulacya może mieć dla swych geszeftów najznakomitszy w polityce materyał.

Któż ośmieliłby się utrzymywać, że specyaliści od wszelakiego geszeftmacherstwa, przy sprzyjającej okoliczności, nie zdyskontowali by na giełdzie jakiegoś ważnego zarządzenia państwowego, które powinno pozostać w tajemnicy?.. Powierzanie takim panom, takich spraw byłyby daleko większym rezykiem niż opowiedzenie w sekrecie jakiejś nowiny ważnej, reporterowi dziennikarskiemu.

Ale cóż poradzić na to? może nas kto zapyta, Zapewne, że nie obowiązani jesteśmy rozwiązywać podobnej kwestyi, lubo my wskazujemy niedokładności wypływające z oddania ważnej dla nas drogi żelaznej w ręce aferzystów zagranicznych. Ale z tem wszystkiem—kwestya to nie tak znowu trudna do rozstrzygnięcia. Odpowiedź krótka i jasna. Należałoby wykupić jak tę tak i wszystkie drogi ważniejsze pod względem strategicznym. Przy dzisiejszym stosunku rządu do liniij kolejowych, może on śmiało dyktować warunki tego wykupu, zgodnie ze ścisłą sprawiedliwością i istotnemi warunkami finansowemi danej drogi a nie z apetytem spekulantów giełdowych. Naturalnie, że skup nie może być dokonanym jak to mówią łap cap, ale że trzeba się doń przygotować i przeprowadzić stopniowo. Potrzeba przedewszystkiem wytknąć sobie jasno cel i do osiągnięcia go—zmierzać systematycznie.

* **O sprawach rumuńskich** „Nowoje Wremia" pisze między innemi:

„Rząd rumuński zawiadamia dwory europejskie o uznaniu księcia Ferdynanda Hohenzollern'a za następcę tronu. Zawiadomienia podobne nie są prostą dyplomatyczną formalnością. Dążą one zawsze do określonego celu politycznego i sprowadzają z góry przewidywane skutki. Ze strony dworów brak jakichkolwiek uwag, co do uczynionego przez Rumunię oświaczenia, równa się formalnemu uznania faktu.

„Zachodzi pytanie, czy nasz rząd, zawiadomienie otrzymawszy, nie będzie uważał za konieczne — wskazać na artykuł konstytucyi rumuńskiej, podług którego następcą tronu w Rumunii nie może być książe nieprawosławnego wyznania?

„I tak już Rumunia prawosławna zbyt długo w nienormalnych znajduje się warunkach pod względem niejednakowości religii dynastyi królewskiej z narodem.

„Mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, który sworzył niezależność Rumunii, miały prawo zażądać, ażeby kwestya dziedziczności tronu rozwiązaną została niezwłocznie. Przez delikatność nie zrobiły tego, ponieważ lata pary monarszej nie wyłączały i dziś nie

wyłączają możności doczekania się potomstwa.

„Lecz, gdy król rumuński obwieszcza, że uznał księcia Ferdynanda za następcę, kwestya wyznaniowa nabiera wielkiej wagi dla mocarstw, które zawarły ugodę berlińską, a zwłaszcza dla Rosyi. Wiadomo dobrze, iż ofiary, jakieśmy ponieśli dla oswobodzenia chrześcian bałkańskich z pod panowania tureckiego, opierały się na fakcie, że ludy te są naszymi spółwyznawcami w wierze, a więc i rządzić niemi powinni monarchowie wyznania wspólnego.

„W Grecyi i w Serbii przyszłość w tej mierze jest zabezpieczoną. Król Helenów wyznaje wprawdzie religię luterańską, ale żona jego i dzieci są prawosławne. W Serbii cały dom Obrenowiczów — takoż prawosławny. W Bulgaryi teoretycznie również zawarowano prawosławie. Gdyby Aleksander Battenberg ożenił się, zajmując tron książęcy, i gdyby miał potomstwo, należałoby ono do kościoła bulgarskiego. O Ferdynandzie Koburgu niewarto nawet mówić: jedna z głównych przyczyn, dla których Rosya poczytuje go za samozwańca, wynika z tej okoliczności, że jest katolikiem.

„Niezawadzałoby rządowi bukarskiemu pomyśleć o tem wszystkiem przed zawiadamianiem, że za następcę tronu uznaje osobę, której imienia w spisie świętych prowosławnych znaleźć niepodobna."

NADESŁANE.

—o—

Wyczytawszy w numerze 98 „Dziennika Dla Wszystkich", artykuł jakobym bajeczne ceny pobierał w moim zakładzie w stosunku do moich *kolegów restauratorów*, ośmielam się sprostować niniejszą wiadomość tem, że zakład mój cieszący się od lat kilku względami licznej publiczności, gdyby pobierał wygórowane ceny, na pewnoby już od dawna jeżelinie był zamkniętym, to przynajmniej świecił pustkami. Chwała Bogu tak nie jest, a urządzenie zakładu, tak pod względem cen jak i porządku, jest jak najwzorowsze. Złośliwe więc insynuacye, pragnące nowo otworzony w tejże okolicy zakład zdyskredytować ze szkodą moją, chybiają celu. Nie byłbym też zapewniam stanowczo nawet z odpowiedzią występował, gdyby nie stara prawda twierdząca, że przysłowia są mądrością narodów, a ponieważ jedno z nich mówi, że „Quita cet consentire videtur" (Kto milczy ten potwierdza), więc ja niechcąc temu zarzutowi podlegać, donoszę, że: 1-mo zakład mój tak jak i innych lat prowadzę pod ścisłą kontrolą służby; 2-do: że ceny u mnie są jak najmożliwiej tanie i 3-io: że zakład mój ulepszyłem i upiększyłem o tyle, o ile tylko warunki miejscowe na to pozwoliły.

Kończąc moje tłomaczenie się, liczę na to, iż Szan. Publiczność mnie zrozumie i uwzględni, i tak jak innych lat nadal — jak najliczniej zakład mój odwiedzać będzie.

Z uszanowaniem
Aleksander Morawski
Właściciel „Niespodzianki".

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 3 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Starszy prezes izby sądowej warszawskiej, Butowski, mianowany został oberprokuratorem pierwszego departamentu senatu; prokurator sądu okręgowego odeskiego, Czerniawski, mianowany został prezesem sądu warszawskiego.

Petersburg 3 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) „Graždanin" donosi, że koronacya nowego króla serbskiego będzie dopełniona przez metropolitę Michała. Metropolita zamierza pozostać w Petersburgu pięć dni.

Wiedeń 3 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Krąży pogłoska, że Natalia serbska przybywa do Preszburga, do siostry swojej hrabiny Julii d'Arenberg i że król Aleksander tam ją odwiedzi.

Poznań 3 maja. (T. p. D. D. D.) Podczas ostatniej kontroli rezerwistów i landwerzystów zapytywano się czy kto z nich umie po rusku, czy umie czytać lub pisać, oraz wyrażono życzenie, aby każdy w danym razie przy powołaniu miał wełnianą koszulkę, dolne ubranie i spodnie, za które mu władza wojskowa należytość zwróci.

Poznań 3 maja (T. p. D. D. W.) Proboszcz rządowy Brenk, w Kościanie, który z d. 1-ym b. m. miał posadę swą opuścić, nie myśli ustąpić, mimo, że mu minister 5,000 marek rocznego dochodu zaręczył. Żąda on jeszcze, aby minister postarał się o zdjęcie z niego ekskomuniki.

Paryż 3 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Siostrzeniec negusa Mangasza i Ras-Alula znajdują się w Adua.

Starali się oni naprożno zgromadzić radę głównych dostojników królestwa. Siostrzeńcy negusa Debob i Ras-Alula rozpoczęli pomiędzy sobą walkę.

Zofia 3 maja. (*Tel. Ag. Pól.*). Prefekt policyi wydał rozkaz, na mocy którego zalecono wszystkim cudzoziemcom w ciągu 25-ciu dni złożyć paszporty i udowodnić tożsamość osoby pod karą wydalenia. W tym samym rozkazie polecone emigrantom, którzy powrócili do Bułgaryi, wyjechać w ciągu 3-ch dni do miejsc zamieszkania.

Londyn 3 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Na brzegach zatoki perskiej wszczynają się rozruchy. Turcy budują w Tao panujący nad rzeką fort. Naczelnicy plemion arabskich nadbrzeżnych prowadzą wojnę. Jedna partya utrzymuje, że popierają ją turcy. Obawiają się, aby rozruchy nie rozszerzyły się do Moskatu.

Odpowiedzi Redakcyi.

— —

P. *Fs. Ja... w Sędziszowie.* Stokrotne dzięki. Polecamy się łaskawej pamięci. Nie można było dać inaczej.

— **Magistrat** m. Warszawy ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego 17 lutego 1886 r. zdania Rady Państwa i w zastosowaniu się do przepisów zatwierdzonych przez J. W. Warszawskiego Generał Gubernatora, ustanowiona na dochód kasy miejskiej opłata od koni utrzymywanych przez osoby prywatne, oznaczoną została na r. b. w ilości rs. 6 od jednego konia i że termin do pobrania jej na miesiąc maj ustanowiony został.

Poleciwszy służbie miejskiej aby przed dniem 2 (14) maja r. b, od którego rozpocznie się w kasie miejskiej pomocniczej pobór tejże opłaty, doręczyła pp. kontrybuentom wezwania płatnicze; Magistrat ma zaszczyt prosić pp. kontrybuentów o wniesienie pomienionej opłaty przed 1 (13) czerwca r. b., po upływie bowiem tego czasu, zalegający w opłacie przypadającej od nich należności, stosownie do art. 2 Najwyżej zatwierdzonego zdania Rady Państwa, niezależnie od ściągnięcia jej środkami egzekucyi administracyjnej, pociągnięci zostaną do kary pieniężnej na rzecz miasta w wysokości 50 procent od nieuiszczonej należności.

P. o. prezydenta
generał-lejtenant *Starynkiewicz.*
Naczelnik kancelaryi
radca dworu *Wieman.*

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 2 maja:

Nr. 24 Grzybowska, Anna Szymańska, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 63 Ogrodowa, Zofia Kokot, mąż chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 7 Chłodna, Józefa Popszy, wdowa, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 18 Śliska, Marya Szumer, mąż w szpitalu, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 3 Młynarska, Józefa Pliszka, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 9 Bugaj, Aloiza Piotrowska, mąż chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 15 Miła, Mindla Recing, wdowa, dzieci drobnych troje

Nr. 51 Długa. Antonina Mazaraki, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 71 Gęsia, Antonina Kondracka, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 86 Pawia, Elżbieta Maruch, mąż zmarł obecnie, dzieci drobnych troje.

Nr. 172 Nowa Praga, Małgorzata Piwowarska, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 14 Szmulowizna, Aleksandra Marcinkowska, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 77 Solec, Sura Kachceit, mąż nieobecny, dzieci drobnych siedmioro.

Nr. Książęca, Leokadya Pierzywoda, chora wraz z mężem, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 93 Solec, Józefa Werbachowska, chora, mąż kaleka, dzieci drobnych troje.

Targi zbożowe.

Odesa, 3-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	.	od 82	do	97
ozima żółta	„	76	„	97
ozima czerwona. . .	„	76	„	97
ozima bezarabska .	„	76	„	96
girka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	57
Owies.	„	45	„	55
Jęczmień. . . .	„	45	„	58

Ceny bez zmiany.

Libawa, 1-go maja. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) — do — kop., lekkie 68 do $67^1/_2$ kop.

Owies: biały słabo, loco 65—67 k., wyborowy 68—71 k., lit. od 65 do 66 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—68 kop., z wagą 90 f.: 69—70 kop., czarny b. zm., czarno-pstry od 60 do 62 kop., czarny 64—65 kop.

Jęczmień bez zm.: od 62 do 66 kop., wyborowy od 64 do 65 i 70 k., pastewny 62—63 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83—84 kop.

Groch 76 do 81 kop.

Wyka — do — kop., lit. 55—60 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: słabo, 118—130 k.

Makuchy lniane 43—92 kop.

Otręby pszenne 49 do 52 kop., żytnie 56—58 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 29 i 30 kwietnia wynosił 22 wag. żyta, 4 wag. jęczmienia, 85 wag. owsa, 65 wag. różnych zbóż.

Wrocław 2-go maja. Pszenica biała 165—182 m., żółta 165—181 m.

Żyto loco 139—150 m., na dostawę: na maj 150.00; maj-czerwiec 150.00 m., czerwiec-lipiec 150 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 56.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na maj 53.30 m. i 33.60 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 2-go maja. Pszenica (żółta) maj czerwiec 187.50 m., wrzesień-paźdz. 185.00.

Żyto: maj-czerwiec 145.00 m., wrzesień-paźdz. 147.25 m.

Owies: maj-czerwiec 145.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-czerwiec 52.50 m., wrzesień-paźdz. 51 10 m.

Nowy-York, 1-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco $85^1/_4$ c., kwiecień $88^1/_4$ c., grudzień 89 c.

Kukurydza $48^1/_2$ c., mąka 3 d. 15 c. za bussel.

Wiedeń, 1-go maja. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 20.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 10 za 100 kg.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.25 rs.

Cena okowity z dnia 3 maja

Hurt. skł. wiadr.	—838⁷—	—273[illegible]—
Pojed. szynk. w.	—851¹—	—277 —

2°/₀ z dod.

78°/₀ z akcyzą po $9^1/_2$°/₀.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307

Nowy-Świat Nr. 12.

NOO OTWORZONY

Magazyn Ubiorów Męzkich

vis-à-vis domu WP. Szajblera.

Zaopatrzywszy go w gotową garderobę męzką po cenach bardzo przystępnych jak niżej przekonywa CENNIK:

Garnitur frakowy	Rs. 23	Palto jesienne	rs. 15
„ tużurkowy	„ 22	„ letnie	„ 10
Surdut wizytowy	„ 16	Spodnie	„ 3 50
Żakiet	„ 12	„ czarne	„ 5
Marynarka	„ 8	Kamizelka	„ 3
Palto watowe	„ 20	Kam. sztuczkowe	„ 4

Czyli cały garnitur marynarkowy rs. 14.

Z czem się poleca łaskawym względom

WINCENTY DZIEBOWICZ.

826

„FILJA LETNIA"

W. CZERSKI I S-KA

przy końcu ulicy **Marszałkowskiej** i alei **Schucha** gdzie stacya tramwajowa, dawniej A. Dzięgielewski. Mam honor donieść stałym swoim zwolennikom i Szanownej Publiczności,

że z dniem 27 b. m. otworzyłem

filję swego zakładu gastronomicznego, którą zaopatruje we wszystkie **nowalie sezonowe,** przy wyborowej kuchni, oraz **mleko, kawę, czekoladę** i t. d. po nader przystępnych cenach.

Piwo na kufle z browaru Haberbusch i Schiele

po kop. 5. Usługa szybka i staranna.

Polecając ten nowy mój Zakład względom Szanownej Publiczności, mam nadzieję, że cieszyć się on będzie równem powodzeniem, jak oddawna egzystujący handel mój przy rogu ulicy **Nowy Świat i Ordynackiej.**

893

Z poważaniem

J. M. CZERSKI.

Od lat trzynastu właściciel firmy W. Czerski i S-ka.

KRAWIEC

T. Niedźwiedzki

Nr. 2 ul. Hr. Berga Nr. 2.

(róg Krak.-Przedm.).

Na obecny sezon zaopatrzył się w najmodniejsze materyały z krajowych najlepszych fabryk.

Nadspodziewaną wziętość, jaką cieszy się mój magazyn pomimo kilkomiesięcznej zaledwie swej egzystencyi, zachęca mnie i nadal pracować z wiarą w uznanie Klijentów, którym też dziękując za dotychczasowe popieranie, polecam siebie Ich szerokiemu kołu Znajomych oraz Publiczności.

Materyały wyłącznie krajowe.

Fasony paryzkie. Wykończenie drobnostkowo sumienne.

926

BUSKO

Zdroje Siarczano-słono-Jod, Brom i Sól gorzką zawierające.

Kąpiele z wody mineralnej i mułu mineralnego.

Sezon trwa od 8 (20) maja do 8 (20) września.

Droga z Warszawy do Kielc, kolej żelazna, z Kielc do Buska powozy prywatne.

Zdroje buskie zalecają się w zołzach, reumatyzmie, artrytyzmie, hemoroidach i chorobach kobiecych, w cierpieniach stawów, kości i okostnej, w nerwobólach porażeniach różnego pochodzenia w katarach błon śluzowych, w chorobach skóry, w przymiocie (syphilis) w zatruciu merkuryuszem i t. p.

Wypożyczalnia książek, gazety, Orkiestra W-go Namysłowskiego, Teatr, Wieczory tańcujące, Restauracya Zakładowa z Kawiarnią wydaje obiady oddzielne i wspólne (table d'hôte), Poczta, Telegraf w miejscu.

Ceny: Wpis dla dorosłych 5 rs., dla dzieci 3 rs., dla gości nie leczących się 2 rs. — Kąpiel z wody mineralnej 55 kop., w wannie dziecinnej 35 kop., kąpiel z mułu mineralnego od 1 rs. do 1 rs. 80 kop. — Natrysk 20 kop., kąpiel parowa 60 k.

4062—914

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie.

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej, Niecała 10. Do krawieczczyzny i kapeluszy jest pracownia. Ukończywszy kursa uczennice otrzymują zyskowne posady. 895

Posady i prace.

Potrzebne są panny do krawieczczyzny uzdolnione i podręczne. Szpitalna Nr. 12, m. 8, tamże do wykończenia pończoch. 903

Panny do staników, spódnic i do nauki potrzebne zaraz. Aleksandrya 23. Bednarska. 938

Potrzebna zaraz zdolna maszynistka do bielizny — do maszyny Singera na dobrych warunkach. Chmielna 136, m. 17. 950

Do znaczenia bielizny pięknie, potrzebne panny zaraz na dobrych warunkach. Nowy-Swiat 21. Miller. 954

Potrzebne są panny podręczne do krawieczczyzny, mogą być z życiem lub bez, pensya dobra. Wiadomość w składzie bielizny Teofili Fuks, Senatorska 26. 4557—980

Potrzebny jest Mechanik elektrotechnik, lub mechanik optyk. Oferty pod wyrazem „Mechanik" przyjmuje Biuro Ogłoszeń pp. Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26. 4520—978

Staniczarka uzdolniona, podręczne, uczennice potrzebne zaraz. Pracownia sukien Jadwigi Kamińskiej. Złota 41. 978

Potrzebna jest zaraz maszynistka do do bielizny. Elektoralna Nr. 9, m. 11. 979

Potrzebne panny podręczne do krawieczyzny i do nauki. Włodzimierska 5, mieszkania 4. 976

Panny do staników kompletnie uzdolnione potrzebne do pracowni sukien. Nowy Świat Nr. 34, m. 6. 970

Potrzebny jest na wyjazd Giser mosiężnik, któryby i toczyć umiał. Również potrzebny jest tokarz mechanik. Oferty składać proszę pod adresem „Giser tokarz" do Biura Ogłoszeń, Senatorska 26. 4521-972

Potrzebne panny do kwiatów. Ulica Długa Nr. 39, m. 5. 983

Panny potrzebne kompletnie zdolne do staników i spódnic za dobrem wynagrodzeniem. Nowogrodzka Nr. 37, m. 2, na dole. 983

Do Fabryki krawatów potrzebne są panny uzdolnione i podręczne. Solna Nr. 9. 4566-956

Panienki do dżetów płatne. Niecała 8, mieszkania 34. Borodzicz. 649

Maszynista znający ślusarską robotę może znaleźć trwałe miejsce w Warszawie. Tylko specyalista mogący wykazać świadectwami, że pełnił takie obowiązki sumiennie, może się ubiegać o powyższe miejsce. Reflektanci zechcą składać oferty z kopiami świadectw w redakcyi niniejszego pisma pod lit. **W.** 934

Kupno i Sprzedaż.

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 659

Skład wódek sprzedam na nader korzystnych warunkach. Wiadomość: Twarda Nr. 46, miesz. 39. 975

Za rs. 20 jest do sprzedania maszyna do szycia nożna Domestic mało używana. Freta 39. m. 16. 977

Alpejscy Strzelcy (Myśliwi Giemz) powieść romantyczna, tłomaczona z niemieckiego przez Reussnera, kop. 10. Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 415

„Exsiccator" Marka fabryczna zawiera Fabrycznoje klejmo „Exsiccator" Inżeniera-Technologa G. Rittera, Warszawa. 331

„Exsiccator" ogłaszany przez W. Rudnickiego, jest fałszerstwem. Należy więc zwracać baczną uwagę na oryginalną markę fabryczną. Ritter — Królewska. 833

Dwie szafy nowe fornirowane orzechem przydatne do garderoby lub bielizny, bardzo odpowiednie dla osób pojedynczych do sprzedania w każdym czasie za cenę umiarkowaną. Wiadomość u stolarza. Świętokrzyzka Nr. 27. 851

Kalka do kopiowania niebieska, czerwona, biała, żółta i czarna u Bronikowskiego, obok Ratusza. 944

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Mleko ze wsi 9 kop.; masło, jajka, soki, konfitury, marynaty, szynki, cielęcina. Bracka 8, mieszkania 13. 933

Fortepiany sprzedaje tanio, wydzierżawiam miesięcznie po rs. 3. Jerozolimska Nr. 25. 937

Willa o 7-miu pokojach, kuchnią, lodownią, piwnicą i t. p., z piecami, w miejscowości suchej nad rzeką z 2-ma morgami lasu (lub więcej) o godzinę koleją od Warszawy jest do sprzedania. Informacye: Bracka Nr. 6, miesz. 14, od 3 do 5 po połud. 963

Sklep wiktuałów z dystrybucyą do sprzedania. Ulica Marszałkowska Nr. 63. 909

„Pluton" Fabryka palenia kawy sprzedaje wszystkie gatunki palonej kawy oraz cykoryę czystą bez domieszek w proszku, suchą i śrutowaną na sposób francuzki, ta ostatnia praktyczna, ze względu, iż nie zamula sitek w maszynkach do przelewania czyli zaparzania—także i Cykoryę figową. Świeżo zaś wyrabia kawę żołędziową i kawę żytnią, ostatnia jako napój pożywny dla dzieci i dla mamek. „Pluton" ulica Chmielna 14, Sklep od ulicy. Na składzie we wszystkich Sklepach Stow. Spożywczego „Merkury". 807

Binokle, okulary w wielkim wyborze najlepszego gatunku o 25% taniej w magazynie optycznym Juljana Drehera, Szpitalna 6. Niezamożnym od 50 kop. Przyjmuje reperacye. Potrzebny uczeń. 868

Lokale.

1, 2 lub 3 obszerne pokoje z kuchnią, parterowe, otoczone ogrodem, do wynajęcia zaraz na czas letni lub rocznie. Ulica Piękna Nr. 45. 957

Doniesienia rozmaite.

Zakład wyrobów koszykarskich Szymona Czerniejewskiego, Nowy-Świat Nr. 17, oprócz gotowych robót, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye w zakres koszykarski wchodzące. Paniom jak dotąd, tak i nadal udzielaje się lekcye koszykarstwa. 630

Przyjmują się suknie do roboty od rs. 3 wykonane podług najświeższych żurnali. Ulica Przyokopowa Nr. 15, m. 4. 911

Fotografie pośpieszne we 2 godzin, pamiątkowe, chorych, zmarłych, pomniki, wyroby fabryczne, w mieście i po za miastem, także zwyczajne, pięknie wykończone wykonywa najtaniej zakład Chłodna 12. 922